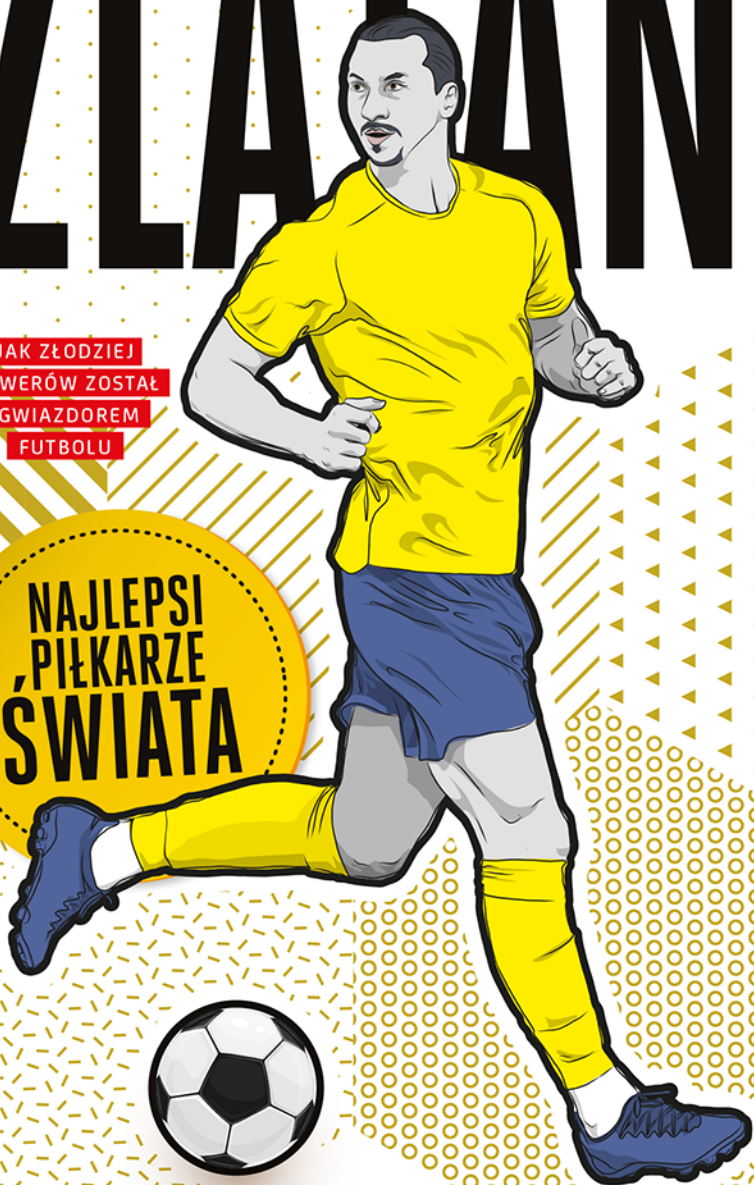


MATT I TOM OLDFIELD

ZLATAN

JAK ZŁODZIEJ
ROWERÓW ZOSTAŁ
GWIAZDOREM
FUTBOLU

NAJLEPSI
PIŁKARZE
ŚWIATA



Tytuł oryginału: Zlatan: Ultimate Football Heroes

Tłumaczenie: Marcin Kowalczyk

ISBN: 978-83-289-0514-6

Text © Matt Oldfield 2017

Originally published in the English language as Ultimate Football Heroes:

Zlatan by Bonnier Books UK Limited, London.

The moral rights of the Author have been asserted.

Polish edition copyright © 2024 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: czytalisek@helion.pl

www.czytalisek.pl

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Spis treści

Podziękowania	9
ROZDZIAŁ 1. Mistrz Francji	11
ROZDZIAŁ 2. Rosengård	16
ROZDZIAŁ 3. Muhammad Ali	20
ROZDZIAŁ 4. Popisy	25
ROZDZIAŁ 5. Bałkański szlif	30
ROZDZIAŁ 6. Zlatan-Brazylijczyk	35
ROZDZIAŁ 7. Ronaldo kontra Shearer	41
ROZDZIAŁ 8. Wszystko albo nic	46
ROZDZIAŁ 9. Gotów, by zabłysnąć	51
ROZDZIAŁ 10. Zapamiętaj to imię	56
ROZDZIAŁ 11. Wyjazd ze Szwecji	62
ROZDZIAŁ 12. Pierwsze wrażenia w Ajaxie	69
ROZDZIAŁ 13. Nowy klub, nowy kraj	74
ROZDZIAŁ 14. Dojrzewanie	81
ROZDZIAŁ 15. Włochy	87
ROZDZIAŁ 16. Z Juventus do Interu	94
ROZDZIAŁ 17. Gra dla „The Special One”	101



ROZDZIAŁ 18. Barça	107
ROZDZIAŁ 19. Trudne czasy	112
ROZDZIAŁ 20. AC Milan	118
ROZDZIAŁ 21. Mylisz się, Anglio!	124
ROZDZIAŁ 22. Projekt PSG	130
ROZDZIAŁ 23. Deszcz trofeów	136
ROZDZIAŁ 24. Manchester wzywa	143
ROZDZIAŁ 25. Los Angeles, oto jestem	148
 Pamiętne chwile	 157
Sprawdź się	161



ROZDZIAŁ 1.

Mistrz Francji

Paris Saint-Germain potrzebował jeszcze jednego zwycięstwa, by zdobyć tytuł mistrza Francji po raz pierwszy od niemal dwudziestu lat. Młodzi gracze byli bardzo zdenerwowani, ale na szczęście mieli lidera, który o presji wiedział wszystko.

— Wierzy pan we mnie? — zapytał Zlatan trenera zespołu, Carla Ancelottiego. Zrobił to przed całą drużyną w szatni jeszcze przed rozpoczęciem meczu.

— Oczywiście — odpowiedział Ancelotti. Zlatan był przecież najlepszym strzelcem ligi i zawsze wspomagał PSG swoimi bramkami.

— W takim razie może się pan wyluzować! — oznajmił Zlatan. — Zdobędziemy ten tytuł, obiecuję.

Od dzieciństwa spędzonego w trudnej dzielnicy Rosengård w szwedzkim Malmö Zlatan zawsze mocno wierzył w siebie. Musiał wierzyć, że jest najlepszy, aby faktycznie móc stać się najlepszym. Od wielkiego boksera Muhammada Alego nauczył się, by nie rzucać słów na wiatr i dawać z siebie wszystko. Jeśli Zlatan



powiedział, że PSG wygra ligę, to jasne było, że zrobi wszystko, aby tak właśnie się stało.

Tego dnia PSG grał na wyjeździe z rywalizującym o tytuł Lyonem. Zawodnicy i kibice Lyonu byli zdesperowani, aby powstrzymać Zlatana i jego kolegów przed zdobyciem mistrzostwa ligi na lyońskim stadionie. Ale zatrzymanie Zlatana nie było łatwym zadaniem. Ba, to było wręcz niemożliwe. Zlatan był wysoki, szybki, silny, miał doskonałe umiejętności techniczne i instynkt snajpera — był po prostu napastnikiem kompletnym. Już na początku meczu obrońca wybił z linii bramkowej jego strzał.

— Dalej, dalej! — krzyczał Zlatan do kolegów z drużyny. — Gole zaraz padną!

W drugiej połowie Zlatan otrzymał podanie i pobiegł z piłką w stronę bramki przeciwnika. Podał do pomocnika Thiago Motty, a obrońcy Lyonu spodziewali się, że Motta zaraz odda mu piłkę — to Zlatan był tym, którego trzeba było się obawiać. Podbiegli więc do Zlatana, zostawiając mnóstwo przestrzeni jego partnerowi z ataku Jérémy'emu Ménezowi. Thiago wybrał niekrytego kolegę i Ménez strzelił w dolny róg bramki.

Gooooooooooooooooooooooooooooo!!!!!!!!!!!!!!

Piłkarze PSG poczuli ulgę. Uściskali się, ale wiedzieli, że to jeszcze nie jest koniec meczu. Zlatan również miał świadomość, że nie może zbyt długo rozmyślać o swojej kluczowej roli przy tej bramce — musiał za-



dbać o to, by wszyscy jego koledzy byli skupieni do końca meczu.

— Zostało już tylko pół godziny. Chłopaki, koncentracja!

Zawodnicy PSG zawsze słuchali gwiazdy swojej drużyny. Po końcowym gwizdku zaczęli skakać z radości. Zlatan zrobił to, co obiecał na początku sezonu: pomógł PSG wygrać ligę. Cała drużyna zebrała się razem i tańczyła wokół boiska.

Jesteśmy mistrzami!

Następnie podbiegli do fanów PSG, by bić im brawo w podzięce za wsparcie w trakcie sezonu. Zlatan zawsze był świadomy tego, jak wielkie ma szczęście, mogąc uprawiać sport, który uwielbia, i występować przed tysiącami ludzi, którzy go kochają. Był bardzo szczęśliwy ze zdobycia trofeum dla swoich kibiców. Zawodnicy rzucili swoje koszulki w tłum i założyli nowe, z napisem „Paryżanie i mistrzowie”. Nawet Ancelotti założył taką koszulkę na elegancki garnitur.

Kamery wszystkich stacji telewizyjnych śledziły Zlatana, który ryczał jak lew. To był jego dziesiąty tytuł mistrza ligi w ciągu zaledwie dwunastu lat — ale wiedział, że wygrywanie nie znudzi mu się nigdy. To było najwspanialsze uczucie pod słońcem. To był powód, dla którego każdego dnia ciężko pracował podczas treningów, ucząc się nowych sztuczek i nieustannie doskonaląc umiejętności. Nienawidził przegrywać



i kochał trofea. A ten sezon był jednym z jego najlepszych. Został najlepszym strzelcem Ligue 1 i zawodnikiem roku.

— Znów wygraliśmy ligę! — krzyknął do Maxwella. Byli najlepszymi przyjaciółmi i grali razem w Ajaxie, Interze Mediolan, Barcelonie i PSG. W czterech różnych klubach — w Holandii, we Włoszech, w Hiszpanii, a teraz we Francji — zdobywali trofeum za trofeum.

— Pamiętasz, jak dołączyłem do ciebie w Ajaxie i nie miałem żadnych pieniędzy? — spytał Zlatan, obejmując ramieniem kolegę z drużyny.

Maxwell się roześmiał.

— Tak, musiałem co wieczór stawiać ci kolację. Byłeś wtedy naprawdę aroganckim dzieciakiem i miałeś tylu wrogów!

To była prawda — Zlatan przeszedł bardzo długą drogę od małego zadziornego chłopaka, który kopał piłkę na ulicach w cieszącej się złą sławą części Malmö. Był niezwykle utalentowanym dzieciakiem, ale musiał po drodze odebrać sporo ważnych lekcji, aby móc się stać supergwiazdą.

— Różniłem się bardzo od innych i to niektórym się nie podobało — bronił się Zlatan. Faktem jest jednak, iż potrzebował nieco czasu, aby nauczyć się, jak najlepiej wykorzystać swój wyjątkowy charakter na boisku.

Dopiero w Ajaxie zaczął panować nad swoim temperamentem. Stał się w większym stopniu graczem



zespołowym i skupił się na zdobywaniu bramek, a nie tylko na popisywaniu się swoimi sztuczkami. Teraz, w PSG, w wieku trzydziestu lat, był silnym i doskonałym technicznie światowej klasy napastnikiem i liderem na boisku. Stał się najlepszym szwedzkim napastnikiem i najdroższym zawodnikiem wszech czasów. Wszyscy znali jego imię.

Zlatan! Zlatan! Zlatan!

To była kariera pełna zwrotów akcji, dramatów i przygód, a Zlatan cieszył się każdą jej minutą. Maxwell, Mino, Mourinho, Helena, jego tata — tak wiele osób pomogło mu zrealizować marzenia.

— Od tamtej pory bardzo dojrzałeś — przyznał Maxwell.

— Wiem, ale wciąż jestem dzieciakiem z Rosengårdu! — odparł Zlatan z szerokim uśmiechem na twarzy.



ROZDZIAŁ 2.

Rosengård

— Zlatan! — krzyczała Jurka. — Zlatan!

Stała przy drzwiach wejściowych do mieszkania, trzęsąc się z zimna i nasłuchując dźwięku roweru BMX swojego syna pędzącego przez osiedle. Było już ciemno, a Zlatan był zbyt młody, by grać w nocy, zwłaszcza w takiej okolicy jak Rosengård. W dzielnicy działały tylko niektóre latarnie, a w wysokich wieżowcach było wiele wybitych okien. Co chwila działo się tu coś niebezpiecznego i Jurka ani na chwilę nie mogła przestać się martwić o swoje dzieci. Ale Zlatan nie miał zamiaru słuchać matki ani nikogo innego — uważał, że potrafi sam o siebie zadbać.

— Nie martw się, nic mi nie będzie! — rzucił z uśmiechem, odjeżdżając na spotkanie z przyjaciółmi. Zlatan był mały jak na swój wiek, ale miał mnóstwo pewności siebie.

Jurka ciężko pracowała jako sprzątaczką, aby zarobić na utrzymanie rodziny, co jednocześnie oznaczało, że rzadko bywała w domu i nie mogła pilnować dzieci



tak, jak by chciała. Kiedy pracowała, zawsze starała się dopilnować, aby dzieci zjadły obiad w domu jej siostry lub u ich przyjaciół. W przeciwnym razie włóczyli się po ulicach i jedli w kółko makaron z sosem pomidorowym.

Nie było to zbyt zdrowe, lecz Jurkę nie było stać na nic lepszego. Kochała swoje dzieci, ale żeby nad nimi zapanować, musiała być dla nich surowa. Jej córka Sanela była grzeczną dziewczynką, natomiast Zlatan... No cóż, Jurka mogła mieć tylko nadzieję, że podczas jej nieobecności syn zachowuje się jak należy.

— Przepraszam, mamó! — krzyknął Zlatan, wbiegając po brudnych schodach. Umierał z głodu.

— Gdzie ty się podziewałeś? — spytała Jurka.

— Byłem na osiedlu — odpowiedział syn, wciąż zdyszany. — Graliśmy w piłkę. I moja drużyna oczywiście wygrała!

Jurka skinęła głową. Była szczęśliwa, że Zlatan gra w piłkę. Energia rozpierała jej syna, a dzięki sportowi trzymał się z dala od kłopotów.

— Co na kolację? — spytał Zlatan, wchodząc do kuchni.

— Sam już mógłbyś sobie coś zrobić! — odpowiedziała z rozbawieniem Sanela, dając mu lekkiego klapsa. — Ale najpierw się umyj! Śmierdzisz!

— Hej, to nie fair!

— Nie fair? A niby dlaczego miałobyś przygotować ci jedzenie, podczas gdy ty dobrze się bawisz?



— Idźcie kłócić się do pokoju! — rzuciła Jurka do swoich dzieci, wyganiając je z kuchni. Była zmęczona po długim dniu, a w domu zawsze było tak głośno. Potrzebowała odrobiny ciszy.

W mieszkaniu nigdy jednak nie było spokoju. Mieszkały tam również dwie przyrodnie siostry Zlatana, a także jego młodszy przyrodni brat Keki.

— Co słyszeć? — spytał Zlatan, siadając przed telewizorem po szybkim prysznicu.

— Nic — odpowiedział zdawkowo Keki. Nawet nie podniósł wzroku.

— Dlaczego nie chcesz ze mną porozmawiać? — zainteresował się Zlatan, zastaniając przyrodniemu bratu ekran telewizora. Dbał o Kekiego i chciał mieć pewność, że nie wpadł w żadne tarapaty. Bo w Rosen-gårdzie o kłopoty nie było trudno. Co chwila dochodziło tu do kradzieży i bójek.

— Daj mi spokój i odejdz od telewizora!

Zlatan wyszedł pośpiesznie z pokoju. Przecież on chciał tylko pomóc. W ich domu sytuacja często była napięta, a on nie zawsze był temu winny. Drzwi trza-skały tu regularnie, a matka często płakała. Podczas kolacji atmosfera była jeszcze gęstsza. Życie nie było uśnane różami.

— Widzicie się w ten weekend z ojcem? — spytała Jurka Zlatana i Sanelę, kiedy emocje nieco już opadły i wszyscy się trochę uspokoili.



Dzieci skinęły głowami. Saneli nie zależało na tym tak bardzo, ale Zlatan z niecierpliwością czekał na spotkanie z tatą. Z nim zawsze było zabawniej i weselej. Šefik zabierał ich na pizzę z colą, hamburgery i lody. A pewnego dnia kupił im nawet nowe buty Nike Air Max: zielone dla Zlatana i różowe dla Saneli. To był najlepszy prezent, jaki kiedykolwiek otrzymał.

— O rany, to najfajniejsze buty, jakie widziałem! — powiedział Zlatan z szerokim uśmiechem.

Bardzo się cieszył na myśl, że będzie mógł pochwalić się nimi swoim przyjaciołom. Ależ będą mu wszyscy zazdrościć! W Rosengårdzie mieszkali rodzeni różnych narodowości: nie tylko ze Szwecji, ale także z Somalii, Turcji, Polski, Serbii, Chorwacji, Słowenii i Bośni, skąd pochodził tata Zlatana, Šefik. Wywodzili się z różnych kultur i mówili różnymi językami, ale mieli jedną wspólną cechę: wszyscy chcieli być najlepsi, ale co ważniejsze, chcieli wyglądać najlepiej. Styl i pewność siebie granicząca z arogancją były bardzo ważne.

— Dobrze, tylko posprzątajcie salon, zanim pójdziecie — powiedziała Jurka. — Tu ciągle jest bałagan.



ROZDZIAŁ 3.

Muhammad Ali

— Tato, jest coś do jedzenia? — dobiegł z kuchni krzyk Zlatana. Nie licząc butelki mleka, lodówka jak zwykle była pusta.

— W kredensie jest bochenek chleba — odpowiedział Šefik ze swojego fotela w dużym pokoju.

Zlatan westchnął. To będzie musiało wystarczyć. Niedawno wprowadził się do taty, a Sanela została z mamą. Nie było idealnie, zwłaszcza gdy Zlatan był głodny. Był mały i słaby, a bez dobrej diety nigdy nie wyrósłby na dużego i silnego mężczyznę jak jego bohaterowie z telewizji.

— Chodź i obejrzyj to ze mną — powiedział Šefik, klepiąc krzesło obok siebie. Tata Zlatana nie lubił szwedzkiej kultury; słuchał głośnej jugosłowiańskiej muzyki ludowej i oglądał stare filmy. Najbardziej lubił filmy, w których pokazywano sztuki walki, te z Bruce'em Lee i Jackie'em Chanem, ale tym razem oglądał coś innego.



— Twój wujek Sapko był świetnym bokserem — zaczął Šefik, a Zlatan słuchał uważnie, ponieważ jego ojciec rzadko mówił o swoim dawnym życiu w Bośni. — Był sławny w ojczyźnie i został wybrany do reprezentacji Jugosławii. Ale pewnego dnia, gdy miał zaledwie dwadzieścia trzy lata, utonął w rzece. To był najgorszy okres w moim życiu, ale od tamtej pory uwielbiam oglądać boks. A ten facet jest najlepszy.

Zlatan oglądał, jak Muhammad Ali pokonał George'a Foremana w słynnej walce zwanej „bójką w dżungli”. Gdy Ali wygrał w ósmej rundzie, Zlatan wiwatował. To była najlepsza walka, jaką widział, i od tej pory Ali był jego nowym ulubionym bokserem. Nie był największy, ale był naprawdę szybki i bardzo fajny. I był niezwykle pewny siebie.

Przed walką Ali przechwalał się, mówiąc w mediach na przykład takie rzeczy: „Jestem tak szybki, że zeszłej nocy wyłączyłem światło w swoim pokoju hotelowym i położyłem się do łóżka, zanim w pokoju zrobiło się ciemno”. To było bardzo zabawne, jednak jego przechwałki nie były czcze, miał nie tylko „gadane”, ale naprawdę potrafił się też bić. Miał świetną technikę, tańczył na ringu, unikając ciosów, aż znalazł odpowiedni moment, by zaatakować.

— To wszystko, co masz, George? — pytał Ali wielokrotnie swojego przeciwnika podczas walki. — To wszystko, co dla mnie masz?



Zlatan rozkoszował się każdą sekundą. Miał nowego bohatera.

— Ja jestem najlepszy! — krzyczał, wbiegając na boisko. Przerwa między lekcjami w szkole Varner Rydén, do której uczęszczał, oznaczała tylko jedno: piłkę nożną.

Zlatan wcale nie był najlepszym piłkarzem w szkole, ale ciężko pracował, aby poprawić swoją technikę. Podobnie jak Ali był zdeterminowany, by — bez względu na wszystko — stać się prawdziwą legendą. Czasami ta jego determinacja doprowadzała go do wściekłości. Starał się zachować spokój na boisku, ale często krzyczał na kolegów z drużyny, jeśli źle podawali, lub celowo faulował.

— Wyluzuj, Zlatan! — mówili koledzy, a on wtedy siadał gdzieś z boku i brał kilka głębokich oddechów, dopóki znów nie był gotowy do gry. Starał się kontrolować swój temperament, ale w jego sercu płonął prawdziwy ogień. Na boisku piłkarskim wyładowywał całą frustrację związaną z niełatwym życiem rodzinnym.

Zlatan często grał w piłkę nożną po szkole — zostawał tak długo, aż było już zbyt ciemno. Wtedy szedł do domu swojej mamy, żeby coś zjeść i spotkać się z Sanelą i Kekim. Wracając do mieszkania ojca, Zlatan musiał być odważny jak Muhammad Ali. To była bardzo niebezpieczna trasa, szczególnie w nocy — po



drodze stało tylko kilka słabych latarni i było mnóstwo krzaków i zaułków. Sam Šefik został w okolicy swojego domu zaatakowany i ciężko raniony.

— Ja jestem najlepszy! — powtarzał sobie pod nosem Zlatan, a serce biło mu znacznie szybciej niż zwykle. Biegał już na tyle szybko, że nic złego nie mogło mu się przydarzyć. Kiedy docierał do pierwszej latarni, myślał: — Dobrze, a teraz jeszcze tylko do następnej!

Šefik uczył Zlatana, by był twardy i zawsze stawiał na swoim. Była to jedna z głównych zasad jego ojca, tuż za: „Staraj się być coraz lepszy, zawsze rób to, co słuszne, i nigdy się nie poddawaj”. Nie był może specjalnie czułym ojcem, ale dał Zlatanowi kilka bardzo cennych rad.

Pewnego dnia Šefik kupił w IKEI nowe łóżko dla swojego syna.

— Czy życzysz pan sobie dostawę? — zapytał sprzedawca.

— A to jest dodatkowo płatne? — upewnił się ojciec Zlatana.

Sprzedawca skinął głową.

Šefik nie mógł sobie pozwolić na dodatkowe koszty, więc sam zaniósł łóżko do domu, choć od sklepu dzieliło go kilka kilometrów. Zlatan niósł nogi, ale nie mógł nadążyć za ojcem.

— Zaczekaj! Możemy zrobić przerwę? — jęknął prosząco.



— Nie! — odpowiedział tata zdecydowanym tonem, choć pot spływał mu po twarzy.

Zlatan przewrócił oczami, ale posłusznie szedł dalej. Czasami trzeba było się poświęcić, aby osiągnąć swoje cele.



ROZDZIAŁ 4.

Popisy

— Dzień dobry! — powiedziała głośno nauczycielka. A niech to. Zlatan miał nadzieję, że wślizgnie się do klasy niezauważony. Nauczycielka miała niezadowoloną minę. — Cieszymy się, że zechciałeś do nas dołączyć, ale dlaczego przychodzisz tak późno?

Zlatan spojrzał na zegar wiszący na ścianie, a następnie spuścił wzrok na podłogę. Po raz trzeci w tym tygodniu spóźnił się prawie godzinę. Skończyły mu się wymówki, dlatego tym razem postanowił być szczery.

— Przepraszam, ale nie usłyszałem budzika — powiedział, starając się przybrać minę niewiniątka.

— Będę musiała porozmawiać o tym z twoimi rodzicami — oznajmiła nauczycielka. — A teraz usiądź i otwórz książkę.

Zlatan lubił się uczyć i zwykle dobrze radził sobie na klasówkach. Miał tylko jeden problem: bardzo trudno było mu usiedzieć w miejscu dłużej niż kilka minut. Na lekcjach matematyki zazwyczaj potrafił podać prawidłowy wynik, ale nauczycielowi to nie wystarczało.



— Dobrze, Zlatan, ale musisz wyjaśnić, jak doszedłeś do tego wyniku — powtarzał mu nauczyciel, ale chłopiec nie zawsze potrafił przedstawić swój sposób obliczeń. Niektórzy podejrzewali, że oszukiwał, ale tak nie było.

— Zlatan, skup się na lekcji! — krzyczała nauczycielka. A Zlatan właśnie dyskutował o piłce nożnej z jednym ze swoich przyjaciół z tylnych ławek. Kiedy Zlatan się nudził, trudno było przywołać go do porządku. Upominany, na chwilę się uspokajał, ale zaraz zaczynał rzucać ołówkami po klasie.

— Dość tego, Zlatan. Wyjdź z klasy i stań za drzwiami! — powiedziała nauczycielka po kilku ostrzeżeniach. Gdy inne dzieci powróciły do nauki, wyszła, aby z nim porozmawiać.

— Wiem, że nie jesteś złym dzieckiem — zaczęła, natychmiast wywołując w Zlatanie poczucie winy — ale na moich lekcjach musisz być grzeczny. Inne dzieci chcą się uczyć, a ty im w tym przeszkadzasz swoimi wygłupami. Czy ty naprawdę nienawidzisz szkoły?

Zlatan pokręcił głową.

— W takim razie pokaż mi, że potrafisz się zachować, albo będę musiała porozmawiać z dyrektorem.

Šefik kilkakrotnie zmieniał miejsce zamieszkania, a przy każdej przeprowadzce Zlatan musiał przenosić się do nowej szkoły. Wchodzenie w inne środowiska i nawiązywanie nowych znajomości nie było łatwe.



To między innymi dlatego jego najlepszymi przyjaciółmi byli koledzy z drużyny i przeciwnicy w codziennych meczach piłki nożnej na osiedlu. To były długie, ciężkie futbolowe bitwy i Zlatan je uwielbiał. Chłopcy nie mieli specjalnych strojów piłkarskich — grali w swoich normalnych, codziennych ubraniach i starych butach sportowych. Wracali do domów z dziurami na kolanach dżinsów, zdartymi łokciami i uśmiechami na twarzach. To była najlepsza część każdego dnia.

— Jak to nie mogę grać? — krzyknął Zlatan. Zaczynał się już naprawdę gotować. Przybiegł tu zaraz po szkole, aby nie spóźnić się na początek meczu. Najbardziej nienawidził właśnie takich sytuacji — gdy nie było już dla niego miejsca w zespole. Przecież był wystarczająco dobry, by grać!

— Mamy już kompletne drużyny, a ty i tak jesteś za mały — powiedział mu jeden z chłopaków, ale Zlatan widział, że trochę się go bał. Zlatan faktycznie był chudy i niewysoki, ale serce miał lwa.

— Jesteście beznadziejni — rzucił. — Ja tu jestem najlepszym graczem!

— Dobra, udowodnij to! — powiedział w końcu chłopak.

Zlatan potrafił mówić bardzo przekonująco, ale czy to nie były tylko czcze przechwałki? Czy stanie na wysokości zadania? Musiał teraz udowodnić, że warto mieć go w drużynie. Nie chodziło tylko o zdobywanie



bramek — chodziło o strzelanie *wspaniałych* bramek. W ulicznej piłce nożnej liczył się styl i dzieciaki zawsze najżywiej reagowały na świetne triki.

Jednak przez kilka pierwszych minut nikt nie chciał podać mu piłki. Zlatan głośno się o nią dopraszał, ale koledzy albo sami próbowali strzelać, albo podawali do kogoś innego. Był outsiderem i jeszcze mu nie ufali. W końcu sam wywalczył sobie piłkę. Pobiegł z nią w kierunku bramki, założył siatkę jednemu obrońcy, minął zwodem kolejnego, a następnie strzelił. Nie okazał radości ze zdobytego gola — był na to zbyt dumny. Nawet się nie uśmiechnął.

Ooooooch...

— Ładny gol! — pochwalił go kolega z drużyny, przybijając z nim piątkę. Od tego momentu Zlatan należał już do grupy.

Dla niego piłka nożna była sposobem ucieczki z Rosengårdu i od wszystkiego, co się kojarzyło z tym miejscem: głodu, przestępczości i kłótni rodzinnych. Na boisku zapominał o wszystkim i skupiał się wyłącznie na piłce i szlifowaniu umiejętności. Boisko było małe, więc musiał nauczyć się szybko operować piłką w ograniczonych przestrzeniach. Zlatan nie pozwalał, aby mikra postura go ograniczała — jego nic nie mogło powstrzymać. Uwielbiał próbować nowych umiejętności, opracowując w głowie szalone sztuczki i zwody, które — jak doskonale wiedział — spodobają się jego



kolegom. Nieustannie się doskonalił, pragnąc zawsze być najlepszy.

— Mogę strzelać znacznie lepsze gole! — oznajmił kolegom z drużyny z typową dla siebie pewnością siebie. Dostał piłkę i przedarł się z nią slalomem pomiędzy trzema przeciwnikami. Kiedy do pokonania pozostał mu już tylko bramkarz, Zlatan podbił piłkę, zrobił kilka kapek, po czym potężnie uderzył z powietrza. I tym razem nie celebrował tego gola; odwrócił się plecami do bramki, jakby to nie było nic wyjątkowego.

Eeeej...

Następnym razem, gdy piłka trafiła do niego, natychmiast osaczyło go kilku przeciwników. Zamarkował próbę sprintu do przodu, ale zamiast pobiec z piłką podał ją bez patrzenia partnerowi z drużyny.

Oooooch...

Wiedział już, że koledzy zaczynają go szanować.

Gdy po meczu ruszył biegiem do mamy na kolację, nowi przyjaciele z drużyny wołali za nim:

— To jak, Zlatan, jutro o tej samej porze?

W odpowiedzi uśmiechnął się i wzruszył ramionami.

— Zobaczymy!



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

OTO MISTRZ – NIGDY NIE RZUCA SŁÓW NA WIATR I ZAWSZE DAJE Z SIEBIE WSZYSTKO!

Zlatan Ibrahimović miał trudne początki. Wychował się w Rosengård, niebezpiecznej dzielnicy szwedzkiego Malmö. W rodzinnym domu Zlatana nierazdominowała napięta atmosfera, lodówka bywała pusta i często trzaskały drzwi. Piłka nożna była tym, co utrzymywało chłopaka z dala od poważniejszych tarapatów. Przyszły „Ibracadabra” szybko zrozumiał, że aby coś w życiu osiągnąć, musi być najlepszy i bardzo pewny siebie. Właśnie ta pewność siebie, wręcz arogancja, przysporzyła mu sporo problemów na początku jego sportowej drogi na szczyt. Futbol jest przecież sportem zespołowym, a nie popisem jednej gwiazdy.

W swoim pierwszym prawdziwym klubie był outsiderem, nie lubianym przez kolegów i ich rodziców. Zbyt często faulował i wpadał w gniew. I chociaż trenerzy dostrzegali jego talent i determinację, to praca ze Zlatanem bywała trudna. Na szczęście on sam zdawał sobie z tego sprawę. Kiedy więc pojawiła się prawdziwa szansa, dał z siebie wszystko, aby z niej skorzystać. A potem sprawy potoczyły się bardzo szybko i „Ibra” mógł wpisać do swojego CV takie kluby jak Ajax, Juventus czy AC Milan, w którym niedawno zakończył karierę.

Ale kariera tego szwedzkiego snajpera rozpoczęła się dopiero wtedy, gdy zrozumiał i zaakceptował najważniejszą prawdę: w futbolu wygrywa drużyna. Nawet bieda, niepowodzenia i brak akceptacji nie mogły powstrzymać prawdziwej woli zwycięstwa.

POZOSTAŁE KSIĄŻKI Z SERII:



MATT OLDFIELD jest znawcą futbolu, uznanym autorem i redaktorem naczelnym piłkarskiego portalu Of Pitch & Page.

TOM OLDFIELD jest niezależnym dziennikarzem, zajmuje się sportem i pisanie biografii znanych piłkarzy.

Bracia Oldfieldowie chętnie angażują się we wspólne przedsięwzięcia, by inspirować dzieci i młodzież do walki o sukcesy piłkarskie.

ISBN 978-83-289-0514-6



9 788328 905146

cena: 29,90 zł

